

Nowiny Kulturalne

26.08.2026



Ritu
Ra

Piątkowy rynek Kultury
Simona De Rosa
& Confusion Project

foto: Michał Buk



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu „Bliska kultura”

KOLEJE LOSU GOTTFRIEDA BERMANN-FISCHERA MOGŁYBY POSŁUŻYĆ ZA SCENARIUSZ FILMU SENSACYJNEGO.

Gen wydawcy

Staliśmy z fotografem Michałem Buksą na balkonie u Salo Bermanna, chcąc zrobić prawie dokładnie takie ujęcia, jakie można zobaczyć na starych przedwojennych zdjęciach Raciborskiej. Chyba nam się udało.



Małgorzata Lichecka

Staliśmy tam w towarzystwie przemiejelnej osoby z pracowni plastycznej, która na pierwszym piętrze w dawnym mieszkaniu Bermannów, pod adresem Raciborska 1A, ma dziś swoje miejsce. W narożnej, bardzo interesującej kamienicy z elewacją z cegły w kolorze żółtym. Na samej górze, tuż pod dachem, widać inicjały NB i datę 1899. Ów tajemniczy NB to Nathan Bujakowski, właściciel budynku, a przy Raciborskiej 1A, oprócz Bujakowskiego, mieszkali wynajmowali znamienici przedstawiciele społeczności żydowskiej. Między innymi dr Salo Bermann.

Ceniony hurtownik i wybitny podożnik

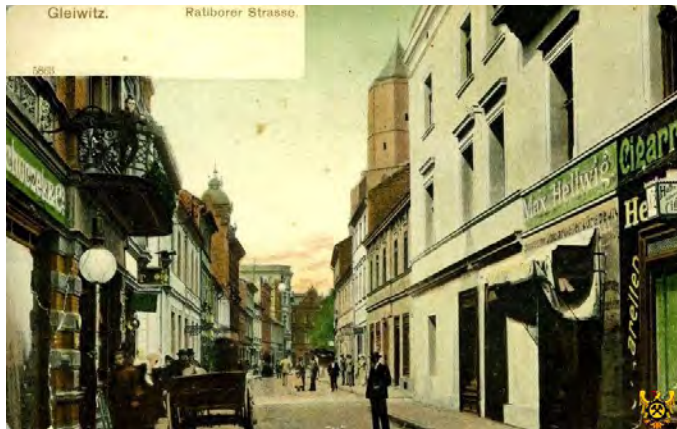
I tej kamienicy przy Plebańskiej 10 nie sposób przeoczyć, wyróżnia się bowiem przepięknymi architektonicznymi detalami, wykończeniami okien, gzymsami oraz płaskorzeźbami. Jej właścicielem i to przez wiele lat był Bernhard Bermann, ojciec Salo i dziadek Gottfrieda.



Raciborska 1A, pierwsze piętro, balkon mieszkania dr. Salo Bermanna. Rok 2026

W 1853 roku zdecydował się on na własny biznes, bez rozterek i z brawurą inwestując pieniądze w hurtownię i skład piwa. Ten ostatni mieścił się na parterze, zaś państwo Bermannowie mieszkali na piętrze. Była to pierwsza oficjalna hurtownia piwa w mieście. Bardzo szybko okazało się, że Gliwiczanie niezwykle ją sobie cenili. Zawsze był tu duży wybór, a skład sprowadzał i oferował różne gatunki piwa warzonego, produkowanego przez najsłynniejsze i najnowocześniejsze niemieckie browary. Była to, jak głosiły reklamy prasowe z końca XIX wieku, najstarsza hurtownia piwa na Górnym Śląsku. Bermann był właścicielem składu do 1889, czyli przez 36 lat. Po nim, piwny biznes przejął znany gliwicki restaurator i gastronom Eugen Kohn, prywatnie zięć Bermanna. Rozbudował firmę i poszerzył ofertę o nowe gatunki.

Dzieci i wnuki Bernharda nie poszły w ślady ojca i dziadka, co więcej wybrały dziedziny będące jak najdalej od gastronomii. Salo Bermann, syn Bernharda, po ukończeniu studiów medycznych w Monachium, gdzie obronił doktorat z leczenia raka płuc, został w Gliwicach wziętym chirurgiem i położnikiem. Zajmował też eksponowane stanowisko



Ratiborer Strasse, balkon na pierwszym piętrze mieszkania dr Salo Bermanna. Rok 1920

w gminie żydowskiej będąc prawą ręką Arthura Kochmanna.

Gottfried Bermann-Fischer. Z Gliwicz w świat

Raciborska 1A była domem rodzinnym syna Salo Bermanna, Gottfrieda. Młody Bermann po skończeniu gimnazjum zaciągnął się do wojska i w stopniu oficera brał udział w I wojnie światowej. Po 1918 roku, podobnie jak ojciec, studiował medycynę, by po dyplomie w 1924 roku podjąć pracę w jednym z berlińskich szpitali. W Berlinie poznał swoją przyszłą żonę Brigittę Fischer, córkę Samuela Fischera, właściciela jednej z najważniejszych w międzywojniu oficyn wydawniczych.

Gen wydawcy

Był niskim, krępy, bardzo starannie ubranym mężczyzną. Patrząc na niego natychmiast rzucały się w oczy trzy charakterystyczne cechy: okrągła, niemal łysa głowa, nieco pełne usta, którymi wolno, z lekkim seplenieniem, formułował słowa, oraz jasnoniebieskie wyraziste oczy. Tak, w 1967 roku, Gottfried Bermann-Fischer opisywał swojego teścia.

„Wydawnictwo S. Fischer Verlag jest filarem niemieckiej historii i kultury. Nawet w czasach kryzysu program wydawniczy charakteryzował się stałym rozwojem, wydając najważniejsze pozycje literatury współczesnej. Wielu znanych autorów stawiało swoje pierwsze kroki pod auspicjami tego wydawnictwa. Dziś S. Fi-

scher Verlag może pochwalić się 140-letnią historią i jest nadal jednym z najważniejszych niemieckich wydawców” pisze Johanna Pratschke w swoim obszernym i pełnym ważnych szczegółów artykule dotyczącym życia Samuela i Gottfrieda. Częścią tej historii jest także gliwicki ślad.

Samuel Fischer rocznik 1859 pochodził z węgiersko-żydowskiej rodziny kupieckiej. Już od najmłodszych lat z entuzjazmem zajmował się sprzedażą książek, a praktykę zdobywał w Wiedniu w latach 1874-1880. Po powrocie do Berlina poznał księgarza i wydawcę tekstów popularnonaukowych Hugo Steinitz. Początkowo pracował w jego firmie, jednak Steinitz szybko poznał się na talencie młodego Fischera i wziął do spółki, chociaż Fischer nie wniósł do niej ani grosza. Liczyła się jego pasja i intuicja. Dzięki wytrwałej pracy 1 września 1886 roku Samuel Fischer mógł założyć własne wydawnictwo, skupiając się początkowo na literaturze obcojęzycznej, tłumaczonej na język niemiecki, czyli utworach Emila Zoli, Fiodora Dostojewskiego, Lwa Tołstoja i Henrika Ibsena. W kolejnych latach pojawiły się już dzieła literatury niemieckiej Gerharta Hauptmanna, Hermanna Bahra i Arthura Schnitzlera.

W 1893 roku 34-letni Samuel poślubił Hedwigę, która aktywnie uczestniczyła w codziennej działalności wydawnictwa i stała się nieodzownym filarem firmy, zajmując się opracowywaniem korespondencji z autorami oraz prowadząc szczegółowe dzienniki wydawnictwa.

Obdarzony wrażliwością na wszystkie aspekty niezbędne w nie zawsze łatwym kontakcie z autorami, zwłaszcza w trudnych czasach, niezwykle czuły na kwestie finansowe, z intuicją dobierał zarówno autorów, jak i współpracowników. Ów gen wydawcy pozwolił na zbudowanie marki, która zapisała się na trwałe w historii niemieckiej i europejskiej działalności wydawniczej.

Berlin. Bülowsstraße 90

Ten adres zasłynął jako siedziba wydawnictwa Fischera, które początkowo mieściło się w tylnym budynku kamienicy. W latach 1912/1913 dobudowano do niej dodatkowe skrzydło na drugim dziedzińcu. Wśród pierwszych lokatorów domu znajdowały się wyemancypowane malarki, które około 1900 roku walczyły o swoje miejsce w świecie sztuki. To Anna Lent i Julie Wolfthorn. W latach międzywojennych kamienica, z reprezentacyjnymi witrynami i neonami, była w rękach rodziny Richarda Abrahama. Po dojściu nazistów do władzy systematycznie pozbawiano ich majątku ze względu na żydowskie pochodzenie właściciela, finalnie nieruchomości zagarnęło Naczelne Dowództwo Marynarki Wojennej.

Po wojnie do budynku wprowadził się komisariat policji, który pozostał tam do lat 80. XX wieku. W kolejnych latach mieściły się tu zakłady drukarskie, dziesięć, przedsiębiorstwa zajmujące się produkcją artykułów biurowych, maszyn biurowych, odzieży i opakowań z tworzyw sztucznych. W 2000 roku kamienicę przejęła państwowa spółka mieszkaniowa Gewobag, zaś w latach 2010–2020 znalazły się tu Kunstsäle Berlin, gdzie regularnie wystawiano sztukę współczesną.

1 listopada 2011 roku, po prawie 104 latach od momentu, gdy miejsce to było nieodłącznie związane z Samuelem Fischerem, na fasadzie budynku odsłonięto tablicę upamiętniającą wydawnictwo i jego założyciela.

Trzy ryby. Znak firmowy

Ivan Bunin, Thomas Mann, George Bernard Shaw, Knut Hamsun, Gerhart Hauptmann, Selma Lagerlöf i Björnsterne Björnson, François Mauriac, Hermann Hesse, Johannes Vilhelm Jensen i Eugene O'Neill. Nobliści i noblistka są doskonałą rekomendacją i potwierdzeniem niezwykle intuicji wydawniczej Fischera.

Jednak historia wydawnictwa to nie tylko splen-



Był niskim, krępy, bardzo starannie ubranym mężczyzną, a przede wszystkim genialnym wydawcą. To Samuel Fischer w latach 30.



Gottfried Bermann-Fischer uważał pracę dla Fischer Verlag za dzieło życia.

dory. Te zdarzały się rzadko i były świętem. Codziennością była natomiast walka z czasem, kaprysami autorów, balansowanie na krawędzi opłacalności, wyrzeczenia finansowe. Oficyna wydawała i promowała wielu znakomitych pisarzy amerykańskich niemieckich – Franza Kafkę czy braci Mannów. W 1922 roku sytuacja gospodarcza w Niemczech zmusiła Fischer Verlag do restrukturyzacji i przekształcenia w spółkę akcyjną, co miało pozytywny wpływ na zwiększenie rezerw

finansowych i zapewnienie większej ochrony prawnej. Samuel Fischer pojawił się jako jedyny akcjonariusz z kapitałem w wysokości 15 000 000 marek.

Ale to rok 1925 przyniósł poważne zmiany. Zmarł wieloletni redaktor wydawnictwa Moritz Heimann. Oskar Loerke przejął obowiązki redaktora, pełniąc jednocześnie funkcję doradcy literackiego. Stary Fischer szukał następcy do prowadzenia interesów i uznał, że jego zięć Gottfried nadaje się do tego znakomicie. I tak w 1926 roku 29-letni

chirurg z Berlina, urodzony w Gliwicach, objął kierowanie potężną i znaczącą firmą wydawniczą. Przydzielono mu mentora, Hermanna Kasacka. Miał przedstawić Gottfrieda młodemu pokoleniu autorów i wyjaśnić, jak pracować z poetami. Samuel Fischer najwyraźniej zdawał sobie sprawę, że nie jest już w stanie nadążać za nowościami w branży, dlatego postawił na młodych – średnia wieku w firmie wynosiła 30 lat, Fischer miał 69 lat – i był to śmiały krok biznesowy. Jednak choć częściowo zrzekł się on zarządzania firmą, praktycznie do końca życia sprawował coś na kształt ojcowskiego nadzoru.

W 1933 roku Gottfried Bermann-Fischer dostrzegając zbliżające się niebezpieczeństwo ukrył rodzinę poza Berlinem. W tamtym czasie istniało już bardzo niewiele wydawnictw literackich zarządzanych przez Żydów. Samuel Fischer, który wciąż podejmował ostateczne decyzje, początkowo nie dawał się przekonać o zbliżającej się katastrofie i morderczych zamiarach nazistów, w końcu jednak zrozumiał jak groźna jest sytuacja w Niemczech. Gottfried Bermann-Fischer nakreślił mu plan ratunkowy. Otóż stworzył zabezpieczenie, które miało wejść w życie w przypadku całkowitego przejęcia władzy przez narodowych socjalistów. Tym zabezpieczeniem była spółka komanditowa w siedzibie w Szwajcarii, która stała się podwalinami dla wydawnictwa Bermann-Fischer, które powstały na emigracji i umożliwiły przetrwanie firmy aż do dziś. Samuel Fischer zmarł 15 października 1934 roku w Berlinie. W tym czasie jego majątek i wydawnictwo było już częściowo zabezpieczone, ale rodzina musiała uciekać przed represjami.

Nie oglądać się za siebie

Koleje losu Gottfrieda mogłyby posłużyć za scenariusz filmu sensacyjnego. Wraz z rodziną zamieszkał w Wiedniu, gdzie od 1936 do 1938 roku wydawał zakazanych w Niemczech autorów m.in. Thomasa Manna. Po Anschlussie Austrii znowu musiał uciekać, tym razem do Szwajcarii. Tułali się bardzo długo: od Sztokholmu, przez Rygę i Moskwę, do Wławy wostoku, a stamtąd – przez

Jokohamę, do Stanów Zjednoczonych. Po wojnie wrócili do Niemiec, ale także określną drogą.

Dzieło życia

Po 1945 roku Gottfried i jego żona Brigitte czuli się zobowiązani do dalszego prowadzenia wydawnictwa. Bermann-Fischer pozostał dyrektorem zarządzającym do 1963 roku (przeszedł wtedy na emeryturę), podkreślając w wielu wywiadach, że jego praca w rodzinnej firmie to dzieło życia.

Od 1956 roku on i żona coraz częściej bywali w Toskanii, gdzie Gottfried poświęcił się sztuce, a konkretnie rzeźbie, tworząc swoje pierwsze brązy w odlewni Tommasiego w Pietrasanta. W międzyczasie zbudował willę w Pieve di Camaiore zaprojektowaną przez architekta związanego ze szkołą Bauhausu. Willa stała się ich przystanią, a zamieszkali w niej już na stałe w 1965 roku.

Bermann-Fischer doskonalił się w rzeźbie a do jego najbardziej znanych dzieł należą dwa portrety Tomasza Manna (z którym się przyjaźnił): jeden z 1965 roku, obecnie w Gimnazjum im. Thomasa Manna w Lubece, a drugi z 1978 roku, obecnie w Archiwum Thomasa Manna w Zurychu. W 1970 roku miał swoją pierwszą indywidualną wystawę w Lukce, a dwa lata później wziął udział w wystawie zbiorowej „Ai Frati di Camaiore” (1972).

Wędrowiec przez cały wiek

Z narożnego okna naszej sypialni widziałem wybudowany pod koniec XV wieku późnogotycki kościół, który nosił jeszcze ślady wojny trzydziestoletniej i do którego zimnego wnętrza wchodziłem czasami z głębokim respektem – pisał w wydanej u schyłku życia książce biograficznej „Wędrowiec przez cały wiek”. Opisuje w niej dzieciństwo, młodość, czasy studiów, pracy w wydawnictwie i życie rodzinne. To tam znalazł się rozdział poświęcony rodzinnej miastu, który Gottfried zatytułował „Gliwice, spokojne miasto”. Zmarł w Toskanii w 1995 roku w wieku 97 lat. Jest pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu żydowskim w Berlinie.

TKANKI TWÓRCZE.

Aktywator pamięci

Ludzie. W różnych kontekstach. Miejsca. Na które nie zwrócilibyśmy uwagi. Rodzaj kroniki pokolenia, ale też mapa zainteresowań rzeczami tylko pozornie znanymi, opowiedziana językiem jej fotografii zyskuje nowe znaczenie. To taki rodzaj dokumentu, który z początku budzi pewną rezerwę, ale kiedy zaczniemy się z nim oswajać, zadawać pytania, okazuje się niezwykle wymowny. Projekty fotograficzne prowadzą nas do świata, który mamy w zasięgu wzroku, do podwórek, blokowisk, przedmieść, na otwarte przestrzenie, do symboli historii. A bohaterowie i bohaterki tych historii w momencie, kiedy opada migawka, sami do tej historii przechodzą.

W *Tkankach twórczych*, prezentujących twórców i twórczynię, Jadwigę Janowską.

Czym jest dla pani kreatywność?

Kreatywność jest dla mnie sposobem na życie i paliwem napędowym do działania. To twórcze podejście do wszystkiego - od pracy artystycznej, przez gotowanie, po rozwiązywanie trudnych sytuacji.

Dokument czy fotografia komercyjna?

Zdecydowanie dokument! Lubię robić fotografię komercyjną, sprawia mi to radość i satysfakcję, jeśli widzę, że jest później wykorzystywana, jest to jednak coś tymczasowego. Wartość dokumentu za to może rosnąć z czasem. Fotografia, w tym dokumentalna, jest wspaniałym narzędziem do zatrzymywania czasu, opowiadania historii, pewnego działania.

Śląsk w pani pracach rzadko bywa czarny, częściej ma barwę wyblakłego betonu



Foto Justyna Warwas

i prześwieconego słońca. Gdyby miała pani opisać architekturę swojej pamięci, z jakich byłyby materiałów i odcieni?

Myślę, że ten Śląsk jest bardzo różny. W False Flag jest stosunkowo kolorowy, jest stosunkowo kolorowy, w innych realizacjach - bardziej przygaszony. Obecnie pracuję nad cyklem opartym na archiwach po dziadku, który przyjechał na Śląsk do pracy w kopalni, więc ten najbardziej czarny materiał jeszcze przede mną. Pytanie bardzo mi się podoba. Dziś wyobrażam sobie, że moja pamięć ma organiczną, fluktuującą formę, utkaną z doświadczeń, wspomnień, zasłyszanych historii, przeczytanych książek. Ma kolory zieleni, ziemi i migoczących wspomnień przodków.

False Flag to projekt fotograficzny o dużym ładunku znaczeniowym, w którym Radiostacja staje się niejednoznaczny bohaterką. Jakie to uczucie

fotografować miejsce, które stało się symbolem kłamstwa historycznego?

Sam proces twórczy to skrajne emocje - od fascynacji, przez przemęczenie i pytania o sens działania, po odnajdywanie celu i parcie do przodu. Ta realizacja jest dla mnie najważniejsza. Cieszę się z jej odbioru i międzynarodowego docenienia, a szczególnie z prezentacji w ramach programu głównego Miesiąca Fotografii w Krakowie oraz indywidualnej wystawy w Gliwicach, pod samą radiostacją.

W Bohaterach narodu i Dam radę jak dorosłą portretuje pani młodość zawieszoną między blokowiskiem a dorosłością. Co współczesne pokolenie dwudziestolatków bezpowrotnie traci, czego pani pokolenie (rocznik '94) miało pod dostatkiem?

Moje pokolenie spędzało dużo czasu wśród ludzi -

technologia wkraczała, ale nie była głównym narzędziem. Jako dziecko mogłam całymi dniami siedzieć na dworze z siostrami i kolegami, a wieczorem obejrzeć film albo zagrać na komputerze. Ta relacja z cyfryzacją była zdrowsza. Dziś młodym trudniej nawiązywać relacje - porozumiewają się przez komunikatory, nawet siedząc obok siebie.

Jest pani świeżo upieczoną doktor sztuki (2026). Czego o fotografii nie da się nauczyć na uniwersytecie, a trzeba po prostu przeżyć?

Uważam, że ważne jest doświadczanie życia, przeżywanie go. Szalenie ważne jest też pielęgnowanie w sobie ciekawości względem świata, ludzi, otoczenia, by nie zapaść się w pułapkę iluzji wszechwiedzy i dostępności, jaką daje chociażby internet.

Co w pani fotografiach pozostanie na zawsze nie do podrobienia?

Ta lekkość w tworzeniu obrazów i opowiadaniu, cza-

sem trudnych, historii. Lekkość w tworzeniu nie znaczy, że dojście do finalnego obrazu zawsze przychodzi łatwo - raczej w moich fotografiach widać, że po prostu kocham fotografię i obraz.

Zielony uspokaja. Jaki kolor w takim razie najbardziej niepokoi i dlaczego?

Szarość - ta betonu, ziemi i kolejnych budynków, ale też ta z map suszy hydrologicznej (choć kolejne kolory na tych mapach, pomarańcze i brązy, są jeszcze bardziej przynębiające).

Czy fotografia potrafi zatrzymać czas, a może wręcz przeciwnie, jest jedynie bolesnym dowodem na to, jak szybko przecieka nam przez palce?

Fotografia zatrzymuje czas - dla mnie jest aktywatorem pamięci. Wracając do zdjęć po latach, przypominając sobie wydarzenia, uzmysławiam sobie, jak szybko zmienia się świat wokół nas.

Przepytywała Małgorzata Lichecka

Jadwiga Janowska

W 2026 roku obroniła doktorat, wcześniej absolwentka studiów magisterskich w Instytucie Fotografii Kreatywnej w Opawie. Obecnie pracuje na Wydziale Sztuki na Uniwersytecie Jana Długosza w Częstochowie. W 2018 roku zdobyła główną nagrodę za fotoreportaż w kategorii Young Poland na konkursie Grand Press Photo. Laureatka nagrody imienia Jana Sawki na festiwalu Fama (2021 rok). Druga nagroda w konkursie na Talent Roku organizowanym przez Pix House (2021). Jej prace były prezentowane w kraju i za granicą, m.in. w Muzeum Śląskim, Galerii Sztuki Współczesnej Esta, Rybnickim Festiwalu Fotografii, w K Mag Art Spot, Picture Doc, Pracownia Wschodnia, Les Rencontres de la photographie d'Arles we Francji, Oslo Negativ w Norwegii. Publikacje m.in. w Debuts, Eastreet, Fresh Eyes. Laureatka programu „Start Up” kulturalnego CK Viktoria, stypendystka prezydenta Częstochowy.

PRZED NAMI TRZECIA EDYCJA CYKLU ETHO

Dawne melodie w nowych brzmieniach

Tradycyjna muzyka polskiej wsi w zaskakującym połączeniu z jazzem, folkiem i elektroniką. W Ruinach Teatru odbędzie się trzecia edycja muzycznego wydarzenia ETHO, podczas której zaplanowano wyjątkowe koncerty, panele dyskusyjne, warsztaty oraz potańcówkę.

Cykl ETHO w całości skupia się na prezentowaniu polskiej muzyki korzeni w odświeżonym, współczesnym ujęciu. Zaproszeni artyści adaptują dawne, wiejskie teksty i melodie, wykorzystując do tego nowoczesne instrumentarium, w tym sprzęt elektroniczny. Koncerty w Ruinach Teatru będą okazją do wysłuchania fuzji folkloru z muzyką alternatywną, a zaplanowane po nich panele pozwolą na rozmowy z twórcami o muzycznym dziedzictwie i źródłach ich inspiracji. Tegoroczną edycję imprezy napędza TAURON Gliwicka Energia Kultury.

Na scenie zaprezentują się różnorodni artyści, którzy z szacunkiem podchodzą do tradycji, nadając jej nowy wymiar. Wśród nich znajdzie się Tercet Imperial – laureat Grand Prix festiwalu Nowa Tradycja z 2025 roku, który



foto: Michał Buksa

łączy polskie oberki z muzyką obrzędową Indii i zachodniego wybrzeża Afryki. Wystąpi również solowo Sam Kowalski z repertuarem wywodzącym się z podradomskich wsi, zespół Tuleje, który z domieszką jazzu i bluesa reinterpretuje muzykę z okolic Konina, a także Kujawski Ansambl, prezentujący muzyczne słuchowisko o wybitnej redaktorze radiowej Annie Jachninie. Wydarzenie promuje grafika stworzona w oparciu o sztukę kiryartu autorstwa gliwickiego artysty, Tadeusza Patykowskiego.

Szczegółowy program wydania:

28 sierpnia (piątek)

19:00 – koncert Sama Kowalskiego.

21:00 – koncert Kujawskiego Ansambli.

22:00 – dyskusja o znaczeniu muzyki tradycyjnej współcześnie.

29 sierpnia (sobota)

19:00 – koncert zespołu Tuleje.

21:00 – koncert grupy Tercet Imperial.

22:00 – dyskusja o przetwarzaniu muzyki źródłowej.

30 sierpnia (niedziela)

15:00 – warsztaty „Skrzypce Diabła – Legenda w Kolorach” prowadzone przez Martę Keler z Fundacji Majstry i Maszkety.

16:00 – warsztaty „Ślōnski Blues – Skōnd na Ślōnsku wzion sie blues?” z udziałem ŚLŌNSKOM BAJARKOM.

18:00 – potańcówka ze śląską Kapelą Fedaków, która poprowadzi również warsztaty tańca.

mp

CYKL JESIENNYCH SPACERÓW PO CMEN-TARZU HUTNICZYM.

Od ojców przemysłu po wielkich artystów



foto: Małgorzata Malanowicz

Małgorzata Malanowicz zaprasza na cykl tematycznych spacerów po Cmentarzu Hutniczym w Gliwicach. To wyjątkowa okazja, by pod okiem przewodniczki zgłębić historię spoczywających tam zasłużonych postaci, które przez dekady kształtowały nasz region. Udział we wszystkich zaplanowanych spotkaniach jest bezpłatny.

Cmentarz Hutniczy przy ulicy Robotniczej 6 to jedno z ważniejszych miejsc na historycznej mapie miasta. Małgorzata Malanowicz, która zwyczajowo oprowadza po tej nekropolii w ostatnie soboty miesiąca, przygotowała na najbliższe tygodnie specjalny cykl trzech spacerów tematycznych. Spotkania przybliżą uczestnikom sylwetki osób spoczywających na cmentarzu – od pionierów górnośląskiego przemysłu,

przez lokalnych edukatorów, aż po wybitnych twórców.

Harmonogram nadchodzących spotkań historycznych:

29 sierpnia (sobota), godz. 10.00 – „Nie tylko Baildon... Twarze górnośląskiego przemysłu”.

26 września (sobota), godz. 10.30 – „Nauczyciele gliwickich szkół”.

24 października (sobota), godz. 10.30 – „Theodor Kalide i inni artyści”. Ten spacer odbędzie się wyjątkowo tydzień przed końcem miesiąca z uwagi na zbliżające się święto Wszystkich Świętych.

Wstęp na wszystkie organizowane spacerowanie jest całkowicie wolny. Organizatorzy przypominają, że osoby niezmotywowane mogą łatwo dotrzeć na miejsce komunikacją miejską – w bliskim sąsiedztwie cmentarza znajduje się przystanek linii autobusowej nr 224, która kursuje również w weekendy.

ŻYWIŁOWY FINAŁ „PARKOWEGO LATA”

Ogniste rytmy na pożegnanie wakacji

W najbliższą sobotę, 29 sierpnia, odbędzie się ostatni z koncertów w ramach 22. edycji festiwalu „Parkowe Lato”. Po muzycznych podróżach przez poezję, piosenkę francuską i utwory historyczne, plenerową scenę w Parku Chopina opanują gorące, romskie brzmienia w wykonaniu formacji Roland Bilicki & the Gipsy Band.

Sierpniowe wieczory w Parku Chopina tradycyjnie już upłynęły pod znakiem muzyki na żywo.



Foto: Marcin Zalech/materiały organizatora

Tegoroczna odsłona cyklu zaoferowała słuchaczom pięć wyjątkowych spotkań o róż-

nicowanym repertuarze. Do tej pory z parkowej sceny wybrzmiały utwory z okresu

Powstania Warszawskiego, muzyczne tajemnice Marilyn Monroe, odświeżona poezja Marka Grechuty oraz francuskie szlagiery. Teraz nadszedł czas na wielkie podsumowanie festiwalu.

Wielki finał 22. edycji „Parkowego Lata” zapowiada się niezwykle energicznie. W sobotę punktualnie o godzinie 19.30 rozpocznie się koncert zatytułowany „Bamboleo”. Przed publicznością zgromadzoną pod gołym niebem wystąpi rodzinna, ośmioosobowa formacja romska z Olsztyna

– Roland Bilicki & the Gipsy Band.

Grupa, którą szersza publiczność może kojarzyć między innymi z występów w półfinale telewizyjnego programu „Must Be the Music”, zagwarantuje żywiołową atmosferę. Artyści zaprezentują na scenie własne, autorskie kompozycje, a także przypomną największe taneczne hity legendarnej grupy Gipsy Kings. Uczestnicy plenerowej imprezy będą mogli usłyszeć na żywo takie przeboje jak „Volare” czy „Djebi Djoba”.

mp

WYJĄTKOWY DAR

Zbiory Muzeum w Gliwicach wzbogacą się o ponad sto prac Zdzisława Lachura

Do zbiorów sztuki współczesnej gliwickiego muzeum trafiło 113 dzieł Zdzisława Lachura. Ten niezwykle cenny dar, przekazany przez fundację kierowaną przez Jürgena Dawo, stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii placówki. Mieszkańcy będą mogli zobaczyć wybrane prace już tej jesieni.

Przekazanie tak obszernej kolekcji to ogromny wkład w rozwój muzealnych zbiorów sztuki współczesnej w Gliwicach. Jak zapowiadają przedstawiciele instytucji, na pierwszą publiczną odsłonę nowo pozyskanych dzieł nie trzeba będzie długo czekać. Na październik zaplanowano uroczystą prezentację, podczas której zwiedzający będą mogli po



raz pierwszy zobaczyć część z przekazanych 113 prac.

Artysta naznaczony wojną

Zdzisław Lachur to twórca o niezwykle poruszającej biografii, silnie rzutującej na całą jego drogę artystyczną. Urodził się 14 lipca 1920 roku w zagłębiowskim Zagórzcu. Jego

młodość przypadła na tragiczny czas II wojny światowej, a szczególnie piętno wywarła na nim zagłada żydowskich mieszkańców Zagłębia.

Po zakończeniu wojny, w 1950 roku, artysta ukończył studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Swoją karierę zawodową związał początkowo z animacją – do 1952



roku pełnił funkcję kierownika Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej.

Pamięć o Holokauście

W późniejszym etapie swojej twórczości Lachur poświęcił się jednak przede wszystkim malarstwu. To właśnie na płótnie w sposób wysoce oryginalny, a zarazem bezkompromisowy, ukazywał tragedię Holokaustu i dbał o upamiętnienie jego ofiar.

Jego dorobek artystyczny zyskał uznanie zarówno



no w kraju, jak i za granicą. Zdzisław Lachur uczestniczył w przełomowej wystawie „Przeciw wojnie - przeciw faszizmowi”, zorganizowanej w warszawskim Arsenale w 1955 roku. Prace artysty były również przedmiotem wystaw monograficznych prezentowanych w Polsce, w Niemczech oraz w Jerozolimie. Twórca zmarł 29 grudnia 2007 roku w Warszawie, pozostawiając po sobie bogate, poruszające świadectwo historii zapisane w sztuce.

mp

TRWA ZBIÓRKA ZDJĘĆ NA INTERAKTYWNA WYSTAWĘ

Rodzinne archiwa ożyją dzięki nowym technologiom

Mieszkańcy Gliwic mają niepowtarzalną okazję, by ich domowe wspomnienia stały się częścią multimedialnego projektu „BYŁO/BĘDZIE | GLIWICE”. Podczas tegorocznych Dni Gliwic archiwalne fotografie z rodzinnych albumów zostaną wprawione w ruch, tworząc niezwykłą Galerię Poruszonych Obrazów Gliwiczan.

Trwa nabór starych zdjęć przedstawiających miasto i jego mieszkańców sprzed lat – ludzi, miejsca, codzienne spotkania, pracę czy chwile odpoczynku. Wybrane fotografie trafią do przestrzeni Ruin Teatru Victoria, gdzie w ramach strefy „BYŁO” zostaną ożywione za pomocą nowych technologii. Zebrane od mieszkańców materiały stworzą zintegrowany, multimedialny obraz dawnej codzienności.



Zgłoszenia fotografii do projektu przyjmowane są do 28 sierpnia 2026 roku. Szczegółowe informacje dotyczące naboru oraz regulamin można znaleźć na stronie internetowej www.galeriagliwic.pl.

Przeszłość, przyszłość i teraźniejszość

Wydarzenie przygotowane na Dni Gliwic 2026 to nie tylko podróż w przeszłość, ale również spojrzenie w to, co nadchodzi. Na Skwerze Doncaster zaplanowano interaktywną instalację w ramach części „BĘDZIE”. Każdy uczestnik będzie mógł w niej stworzyć własną wizję przyszłości miasta, odpowiadając na pytania dotyczące

przestrzeni miejskiej i potrzeb jej mieszkańców.

Obie strefy – przeszłość w Ruinach Teatru Victoria i przyszłość na Skwerze Doncaster – połączy specjalny szlak spacerowy. W wybranych punktach trasy ukryte zostaną postaci symbolizujące teraźniejszość, tworzące tym samym portret współczesnych Gliwic.

Interaktywny projekt „BYŁO/BĘDZIE | GLIWICE” zostanie udostępniony zwiedzającym w dniach od 3 do 5 września w godzinach 12.00–00.00, a także 6 września w godzinach 12.00–18.00. Wstęp jest wolny.

mp

ZBLIŻA SIĘ WIELKI FINAŁ 2. EDYCJI GLIWICKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ

Szczygieł, Dukaj i poszukiwania nowych talentów

Gliwice po raz drugi staną się ważnym punktem na literackiej mapie Polski. 4 września w Kinie Amok oraz Bibliotece Centralnej odbędzie się tegoroczna edycja Gliwickiej Nagrody Literackiej. Poza ogłoszeniem nazwisk wyróżnionych twórców, na miłośników literatury czekają spotkania z wybitnymi autorami oraz eksperckie panele dyskusyjne.

Głównym punktem programu będzie popołudniowa uroczystość ogłoszenia tegorocznych laureatek i laureatów GNL, która odbędzie się w Kinie Amok. Fundamentem Gliwickiej Nagrody Literackiej jest wymierne wspieranie pisarek i pisarzy – zarówno tych, którzy stawiają dopiero pierwsze kroki w literackim świecie, jak i tych mających za sobą debiut, ale potrzebujących wsparcia i zachęty do postawienia drugiego kroku. Nagrody przyznawane są w formie stypendiów oraz rezydencji.

Spotkania z mistrzami słowa

Zanim publiczność pozna tegorocznych zwycięzców, organizatorzy przygotowali spotkania z gośćmi specjalnymi. O godzinie 15.30 przed widzami wystąpi Mariusz Szczygieł, z którym porozmawia Katarzyna Surmiak-Domańska. Następnie odbędzie się rozmowa z Emilią Sułęk – stypendystką i laureatką ubiegłorocznej, pierwszej edycji GNL (w kategorii reportaż – przed debiutem). Jej nagrodzony projekt o Kirgizach przeżył się w pełnoprawny sukces wydawniczy – książka „Baranie oko. Reportaż z Kirgistanu”

ukazała się w czerwcu nakładem Wydawnictwa Czarne.

Literackie święto zwieńczy wieczorne spotkanie z Jackiem Dukajem, które tuż po ceremonii wręczenia nagród poprowadzi Wit Szostak.

Dyskurs o talentach w Bibliotece Centralnej

Wydarzeniem towarzyszącym popołudniowej gali będzie poranny panel dyskusyjny zorganizowany przez Dziennik Literacki. Spotkanie odbędzie się w Bibliotece Centralnej. Rozmowa pod hasłem „Od zaćmienia do ośnienia, czyli o poszukiwaniach literackich talentów” bezpośrednio nawiąże do idei wspierania autorów i autorek. W dyskusji moderowanej przez Annę Marchewkę wezmą udział: Monika Ochędowska, Juliusz Pielichowski, Piotr Siemion oraz Agnieszka Wolny-Hamkało.

Wstęp na wydarzenia w Kinie Amok wymaga wcześniejszego pobrania wejściówek, które są dostępne na stronach gnl.biblioteka.gliwice.pl oraz biblioteka.gliwice.pl. Obowiązuje podział na dwie odrębne pule: na część pierwszą (godz. 15.30–17.00, spotkania z M. Szczygłem i E. Sułęk) oraz na część drugą (godz. 17.30–20.00, gala finałowa GNL 2026 i spotkanie z J. Dukajem).

Szczegółowy program wydarzenia (4 września 2026 r.):

WYDARZENIE TOWARZYSZĄCE (Biblioteka Centralna, ul. Kościuszki 17)



Laureaci GNL 2024. Fot. Michał Buksa

11.00 – „Od zaćmienia do ośnienia, czyli o poszukiwaniach literackich talentów”. Panel dyskusyjny Dziennika Literackiego z udziałem Moniki Ochędowskiej, Juliusza Pielichowskiego, Piotra Siemiona, Agnieszki Wolny-Hamkało. Prowadzenie: Anna Marchewka.

FINAŁ GNL 2026 (Kino Amok, ul. Dolnych Wałów 3)

15.30 – Spotkanie z Mariuszem Szczygłem (prowadzenie: Katarzyna Surmiak-Domańska).

16.30 – Spotkanie z Emilią Sułęk, laureatką 1. edycji Gliwickiej Nagrody Literackiej w kategorii REPORTAŻ – PRZED DEBIUTEM (prowadzenie: Mariusz Szczygieł).

17.00 – Podpisywanie książek.

17.30 – Uroczystość ogłoszenia laureatek i laureatów Gliwickiej Nagrody Literackiej 2026.

18.30 – Spotkanie z Jackiem Dukajem (prowadzenie: Wit Szostak).

20.00 – Podpisywanie książek.
mp



Specjalnym gościem była Olga Tokarczuk. Fot. Michał Buksa



Pierwsza edycja Gliwickiej Nagrody Literackiej odbyła się w ubiegłym roku. Finałową galę gościła PreZero Arena Gliwice. Fot. Michał Buksa